

Ocena pracy doktorskiej mgr Moniki Smyły sporządzona w związku z przewodem doktorskim w dziedzinie sztuk plastycznych i konserwacji dzieł sztuki, w dyscyplinie sztuki piękne, wszczętym przez Radę Wydziału Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

Pani Monika Smyła studiowała na Wydziale Malarstwa w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Pracę dyplomową obroniła w 2010 roku pod kierunkiem prof. Stanisława Rodzińskiego. Zajmuje się malarstwem, tworzy obiekty i instalacje. Obecnie jest doktorantką na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Zorganizowała sześć wystaw indywidualnych, ostatnie: 2016 *Czarostwo*, Bałtycka Galeria Sztuki Współczesnej, Słupsk; 2016 – *ROOTS*, Spectra Art Space, Warszawa; 2015 – *Zmiana stanowiska*, Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ, BWA SOKÓŁ, Nowy Sącz; 2015 *Operacja*, Galeria Kontrola Jakości, Ostrowiec Świętokrzyski; 2015 – *Żółty prawie zielony*, Pracownia Romanowicza, Kraków.

Brała udział w dwudziestu czterech wystawach zbiorowych, między innymi: 2018 – Finalistka Międzynarodowego Biennale Miniatury w Częstochowie; 2018 – Wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie dla Młodych Artystów im. Mariana Michalika, Galeria Miejska, Częstochowa; 2017 – Uczestniczka projektu *Sejsmograf. Młoda Małopolska Scena Artystyczna* organizowanego przez Bunkier Sztuki w Krakowie; 2017 – 43. Biennale Malarstwa Bielska Jesień, BWA Bielsko Biała; 2016 – *Chodźmy w deszcz*, Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ, BWA SOKÓŁ, Nowy Sącz; 2016 – „20”, Krakauer Haus, Norymberga, Niemcy; 2016 – „20”, Dom Norymberski, Kraków; 2015 – *Biennale Młodych Rybie Oko*, Galeria Sztuki Współczesnej, Słupsk; 2015 – Doktor Spiele, Wydział Sztuki w mieście, Art Zona, Kraków; 2015 – *SURVIVAL Czyny zabronione*, Koszary Prewencji Policji, Wrocław. Ma na swoim koncie osiemnaście publikacji.

Pani Monika Smyła zajmuje się malarstwem, tworzy obiekty i instalacje; ostatnio koncentrowała się głównie na działaniach *site-specific*, odnosząc się bezpośrednio do miejsc, charakteru galerii oraz pełnionych przez te miejsca funkcji. W obszarze jej zainteresowań, jak sama mówi, znalazły się instytucje kultury. Pani Monika Smyła ma dość bogate doświadczenie jako pracownik kultury, w okresie pięciu lat pracowała między innymi jako koordynator wystaw i edukator w Galerii Sztuki Współczesnej BWA Sokół w Nowym Sączu. Pełniła funkcję specjalisty do spraw edukacji w Muzeum Sztuki Współczesnej MOCAK w Krakowie. Współpracowała również z Fundacją Szara Kamienica w Krakowie. W 2015 roku pełniła funkcję kuratorki konkursu *Co słyhać w Nowym Sączu* w Galerii Sztuki Współczesnej BWA Sokół.

Doświadczenia zawodowe zdobyte w instytucjach kultury, możliwości i ograniczenia z jakimi bezpośrednio spotkała się w trakcie pracy, postanowiła wykorzystać w swoich działaniach artystycznych. Uświadomiła sobie, a przynajmniej tak jej się wydaje, czym na przykład jest konkurs, jaką pełni rolę i jaka jest formuła konkursów w dziedzinie sztuki. Do tego stopnia to ją zaintrygowało, można powiedzieć – zainspirowało, że postanowiła oba te doświadczenia, tzn. swoje własne artystyczne jako artystki malarki oraz również własne jako pracownika instytucji kultury, wykorzystać w pracy doktorskiej.

Tytuł rozprawy doktorskiej Pani Moniki Smyły brzmi: *Obrazy konkursowe*.

Co jest przedmiotem tej pracy? Autorka starała się dość dokładnie opisać swój koncept. Na początku opisu, w rozdziale pt.: *Teza*, Monika Smyła wyjaśnia: „... tematem mojej rozprawy doktorskiej jest formuła konkursu artystycznego jako reprezentacji profilu instytucji kultury i funkcjonującego w jego obrębie dzieła sztuki. Wątek ten interesuje mnie przede wszystkim w kontekście środowiska artystycznego. Motywem przewodnim jest artysta uwikłany w instytucjonalne zależności, pozbawiony swobody działania i niejako zmuszony do podporządkowania się regułom gry dyktowanym przez ośrodki związane z kulturą. Równocześnie poddaję analizie mechaniczność procesów, z których składają się poszczególne fazy konkursów i ich kolejne edycje...”¹

Monika Smyła postanowiła wziąć udział w sześciu konkursach artystycznych i to prawie wyłącznie organizowanych przez polskie instytucje: Biennale Malarstwa Bielska Jesień, Biennale Młodych Rybie Oko, Konkurs im. Mariana Michalika w Częstochowie, Biennale Miniatury Częstochowa, Krakowski Salon Artystyczny. Wzięła też udział w jednym konkursie organizowanym przez instytucję włoską, tj. w weneckim Laguna Art Prize. W rezultacie artystka otrzymała jedno wyróżnienie i dostała się na cztery wystawy pokonkursowe. Wykonała prace malarskie, uznając, że „... malarstwo pełne jest paradoksów, uniemożliwiających jego definicję. Jest to najbardziej pojemne medium, którego reguł nie sposób wypracować. Mając tego świadomość, unika się kategoryzacji. W ten sposób malarstwo stało się workiem, do którego można wrzucić wszystko, co nie mieści się w obrębie innych dyscyplin sztuki. W tej schizofrenicznej sytuacji ciągle zmieniającego się terytorium malarstwa, mówienie o nim (a co dopiero jego ocena!) wydaje się niemożliwe. Pomimo tych trudności i wielokrotnego ogłaszania śmierci malarstwa, dyscyplina ta cieszy się niezmienną popularnością zarówno wśród artystów czy odbiorców sztuki...”²

Pani Monika Smyła postanowiła „wrzucić do tego worka” malarstwo wykonane klasycznie – akryl na płótnie. Moim zdaniem wyjątkowo niewłaściwy wybór środków.

Do konkursów przygotowała następujące prace (ważne tu jest wymienienie wszystkich, ponieważ zostały one wykonane specjalnie na poszczególne konkursy): *Regulamin*, akryl na płótnie, 27x52 cm, 2017, Biennale Malarstwa Bielska Jesień; *I etap konkursu*, akryl na płótnie, 25x52 cm, 2017, Biennale Malarstwa Bielska Jesień; *II etap konkursu*, akryl na płótnie, 13x52 cm, 2017, Biennale Malarstwa Bielska Jesień; *Nagrody i wyróżnienia*, akryl na płótnie, 18x52 cm, 2017, Biennale Malarstwa Bielska Jesień; *Terminarz*, akryl na płótnie, 15x52 cm, 2017, Biennale Malarstwa Bielska Jesień; *Karta zgłoszenia strona 1*, akryl na płótnie, 65x45 cm, 2017, Biennale Młodych Rybie Oko; *Karta zgłoszenia strona 2*, akryl na płótnie, 65x45 cm, 2017, Biennale Młodych Rybie Oko; *Rybie oko*, plastelina, 8x8x9cm, 2017, Biennale Młodych Rybie Oko; *Laguna Art Prize*, akryl na płótnie, 29x60 cm, 2017; *Laguna Art Prize*, akryl na płótnie, 29x60 cm, 2017; *Regulamin*, tusz na papierze, 10x10 cm, 2018, Międzynarodowe Biennale Miniatury; *Informacje*, akryl na płótnie, 120x100 cm, 2018, Krakowski Salon Sztuki; *Związki*, akryl na płótnie, 100x100 cm, 2018, Krakowski Salon Sztuki; *Ile*, akryl na płótnie, 40x100 cm, 2018, Krakowski Salon Sztuki; *MARTWEJ NA, NAMICH MARIA, RZEC SAM*, 130x50cm, 2018, 6. Ogólnopolski Konkurs dla Młodych Artystów im. Mariana Michalika.

Monika Smyła miała zamiar pokazać, jak działają mechanizmy konkursu. Jej malarstwo jest swoistą prowokacją; celem tego malarstwa było obnażenie słabości i bezradności instytucji kultury, organizatorów konkursów artystycznych etc. Pytanie, czy rzeczywiście jest to odważna prowokacja artystyczna, czy tylko poprawnie odrobiona przez Robotnicę Sztuki lekcja na temat: „*Obrazy konkursowe*”, oraz na ile koncepcja Pani Moniki Smyły może być znacząca i nowatorska?

¹ Monika Smyła, *Obrazy konkursowe*, str 6.

² Monika Smyła, *Obrazy konkursowe*, str 27.

Głównym aktem kreacji i podsumowaniem działań artystycznych ma być *Wystawa pokonkursowa*.

„...Wszystkie składowe pracy pt. *Wystawa pokonkursowa* tworzą hipotetyczną sytuację wyboru i oceny jury, która paradoksalnie odbywa się w trakcie obrony doktoratu. Powiązania instytucjonalne na każdym etapie pracy doktorskiej (także podczas obrony) stanowią element mojej pracy. Celem było wpisanie kontekstu instytucji w dzieło poprzez wykorzystanie wytworzonych przez nie materiałów tekstowych oraz stworzenie sytuacji, w której procesy związane z działaniem instytucji stają się częścią świadomego artystycznego działania...”

Wystawę pokonkursową autorka przygotowała w formie projekcji wszystkich prac zgłaszanych przez nią do konkursów, celowo chcąc wywołać sytuację jaka ma miejsce podczas obrad jury (selekcja odbywa się często na podstawie materiałów elektronicznych, wyświetlanych z rzutników, wielokrotnie przeskalowanych, a co za tym idzie nie oddających rzeczywistego charakteru dzieł). To przeskalowanie, zmiana proporcji, relacji, wpływa znacząco na ogląd i odbiór oraz ocenę prac. Ważnym elementem dla całości wypowiedzi jest umieszczenie na *Wystawie pokonkursowej* wydrukowanych materiałów przygotowanych przez organizatorów konkursów, na które składają się regulaminy, karty zgłoszeniowe etc.

Bez wątpienia jest tak i tu Monika Smyła ma rację, że konkursy organizuje się po „coś”. Organizatorzy mają ambicję i robią wszystko, żeby wybrać i eksponować najbardziej wartościową ich zdaniem sztukę. Starają się zapanować nad różnorodnością artystycznych postaw, narzucając w regulaminach tematykę, formaty prac, technikę. Duże znaczenie ma dobór jurorów. Od ich otwartości, preferencji, wrażliwości i wiedzy zależy bardzo wiele, przede wszystkim ostateczny kształt konkursu.

Monika Smyła przeprowadzając swoje działania artystyczne chciała zapewne wykazać miałość tego typu ograniczeń. Jej prace malarskie, obrazujące regulaminy, karty zgłoszeniowe czy strony internetowe, zdaniem artystki pokazują, jak identyczne tematycznie prace mogą odpowiadać na różne wymagania organizatorów. Jej „...celem było wpisanie kontekstu instytucji w dzieło poprzez wykorzystanie wytworzonych przez nie materiałów tekstowych oraz stworzenie sytuacji, w której procesy związane z działaniem instytucji stają się częścią świadomego artystycznego działania. Na styku tych światów miały możliwość pojawić się nie tyle definicje, co dodatkowe sensory. Prowadzony przeze mnie artystyczny eksperyment nie miał w zamyśle prowadzić do spójnej teorii, ale miał otwierać nową perspektywę. Wskazać na nowe możliwości, ale także kontestować to, co ogólnie przyjęte. Moim zamiarem było stworzenie sytuacji uzupełnienia, nie opozycji. Przedstawiona przeze mnie praca miała za zadanie nakreślić linie napięć pomiędzy ogólnie przyjętymi regułami świata sztuki, a działalnością artystyczną w obrębie konkursów...”³

Jakie nowe sensory ujawniła Pani Monika Smyła? Jaka nową perspektywę udało się jej otworzyć? Jej prace malarskie, które zostały zgłoszone do konkursów, nie szokują ani formą ani też stylistyką. Są poprawne i świetnie wpisują się w bardzo bezpieczne dokonania sztuki XX wieku, akurat, moim zdaniem, mniej znaczące. Monika Smyła powołuje się na sztukę On Kawary, Josepha Kosuth'a, Roya Lichtensteina, wymienia też Josepha Beuysa, Iana Hamiltona Finlaya, Bruce'a Naumana, Barbarę Kruger. Z polskich nazwisk przywołuje Jadwigę Sawicką. Wszystkie te nazwiska przytacza w odniesieniu do malarstwa pisanego. Wprowadzenie tekstu w przestrzeń obrazu jest zdaniem artystki zobiektywizowaną formą nie dającą możliwości do subiektywnej interpretacji dzieła. Monika Smyła zapomniiała o dokonaniach na przykład Jaspiera Johns'a, a z polskich nazwisk nie wymieniła Pawła Susida czy Romana Opałki. W tym ostatnim przypadku, mamy akurat

³ Monika Smyła, *Obrazy konkursowe*, str 26.

do czynienia z wyjątkowo mocną koncepcją sztuki. Szkoda, bo to bardzo istotne przykłady. Artyści, którzy tworzyli, czy wciąż tworzą malarstwo tekstowe, robią to z ogromną determinacją, przekraczając granicę, zrywając ze stereotypami. Z resztą Monika Smyła cytuje wypowiedź Jadwigi Sawickiej: „... To, co malowałam, nie spełniało moich oczekiwań... A słowa mają siłę i dobitność, której szukałam... Kiedy zaczęłam je malować, poczułam się pewniej, bo w końcu wyrażałam to, co zamierzałam...”⁴ Czyli Pani Jadwiga Sawicka wybrała taką formę nie z zamysłu ani przypadku, nie spekulując, ale zdecydowanie, z wewnętrznej potrzeby pokazania subiektywnej, własnej, niczym nie ograniczonej prawdy. To bardzo znacząca wypowiedź i jej sens pasuje nie tylko do malarstwa Sawickiej.

W końcowym rozdziale opisu pracy doktorskiej Monika Smyła stwierdza, że konkursy artystyczne, mimo wielu obiekcji, cieszą się wciąż bardzo dużym zainteresowaniem. Artyści chętnie biorą w nich udział upatrując dla siebie szansę prezentacji swojej twórczości (są też tacy artyści, na przykład ja do nich należy, którzy programowo nie biorą udziału w tego typu imprezach. W związku z tym jak ma się ich postawa do konceptu Pani Moniki Smyły?). Szczególne obawy artystki wzbudza rywalizacja, jako pierwotne i najprostrze działanie, wykorzystywane przez instytucje w celach promocyjnych. Z konkursów, w których brała udział najwyżej ocenia Krakowski Salon Sztuki organizowany przez Magdalenę i Gawła Kownackich. Zdaniem Moniki Smyły Krakowski Salon to otwarta i bezpretensjonalna formuła mająca na celu konsolidację środowiska i dopuszczająca możliwie jak największą liczbę twórców. Niestety i tym razem nie mogę się zgodzić z taką opinią, ponieważ do wystawy pierwszej edycji Krakowskiego Salonu zostało dopuszczonych około stu z siedmiuset zgłoszonych artystów. Były też nagrody, więc i element rywalizacji. Poprostu rywalizacja dotyczyła innych obszarów sztuki. A decydowali o tym, jak zwykle, organizatorzy. Był to tak zwany autorski wybór.

Na koniec rozprawy doktorskiej Pani Monika Smyła cytuje prof. Wiesława Łukasiewicza i jego *Mit dobroczynnej rywalizacji*. Strategia indywidualistyczna („...jeden człowiek (jedna grupa ludzi) osiąga oczekiwane przez siebie wyniki bez oglądania się na innych – ani z innymi nie rywalizuje, ani z nimi nie współpracuje. Robi swoje...”⁵) jest zdaniem profesora Łukasiewicza bardzo dobrym wyborem.

Uważam, że koncept Pani Moniki Smyły polegający na wskazaniu mechanizmów, jakie rządzą konkursami artystycznymi, wprowadzenie kontekstu instytucji w dzieło, ogólne prawdy, które przytacza w opisie pracy doktorskiej, nie są niczym zaskakującym, ani nowatorskim. Końcowe wnioski, głoszone za profesorem Łukasiewiczem i sprowadzające się do stwierdzenia, że najlepszym wyjściem z sytuacji jest „robienie swojego” w przypadku działań artystycznych należy uznać za powszechną normę. Wręcz jest obowiązkiem artysty przyglądać się światu krytycznie i podważać rzeczy, które innym wydają się oczywiste czy objawione, a także tworzyć, szukając własnej formy, przekraczać granice, bo właśnie przekraczanie granic zdaje się być istotą sztuki.

W moim przekonaniu wszystko co wartościowe w sztuce staje się w świadomości artysty, tam rodzą się sukcesy i zdrażają porażki. Tam też powstają nowe, fascynujące przestrzenie wyobraźni. Uważam, że bez ryzyka, tego artystycznego ryzyka, postawy bezkompromisowości – nie ma sztuki. Poruszanie się po granicy tego co wzniosłe, wartościowe i tego co jest marne, złe i ohydne, daje artyście szansę na odkrycie nowej, własnej drogi, wykreowanie „nowego świata”. Tam, pomiędzy światem zmysłowym a pozazmysłowym powstają nowe wartości,

⁴ M. Stelmach, Pudełko z zapalkami. Rozmowa z Jadwigą Sawicką, „Dwutygodnik”, <http://www.dwutygodnik.com/artukul/7138-pudelko-z-zapalkami.html>, dostęp: 10.06.2018 r.

⁵ W. Łukaszewski, Mit dobroczynnej rywalizacji, PAUza Akademicka, nr 151, s. 1.

demony mają rację bytu. Należy uważać, żeby stan szczęśliwej kontemplacji nie przerodził się w bezowocną beczynność.

Krytycy sztuki wierzą w możliwość doboru takich narzędzi, które pozwolą im badać i wyjaśniać obrazy, uchwycić to, co wyrażają, przez dotarcie do modelu, na którym, przez deformację, zbudowane zostały metaforyczne znaczenia nowego świata.

Trzeba ogromnej pewności siebie, by wierzyć, że proces wyobraźniowej deformacji rzeczywistości da się zbadać i odtworzyć, by opowiadać obraz i chcieć, bez poczucia, że wysiłek taki jest bełkotem ignoranta, napisać o kształtowaniu się nowej materii, o tym jak i dlaczego artyści budują swoje obrazy–światy.

Podróżnicy dawnych wieków nadawali swoim dziennikom tytuł *Opisanie Świata*, choć to co było tylko ich światem, było bardzo małym fragmentem mapy. Rozum krytyczny czyni swoim przedmiotem kierunki przekształceń świata, usiłuje ustalić przyczyny i skutki, rozszyfrować metafory a przecież wyobraźnia tworzy nie po to, by powstała nową rzeczywistość przekładać na język tego świata, lecz dla innych wyobraźni, które nie szukają sensu, nie pytają co obraz wyraża, lecz czynią go samego przedmiotem marzeń.

Pytać jak marzenie zmienia świat i tworzy obrazy to próbować uczynić je samym przedmiotem marzenia.

Czytając opis pracy doktorskiej Pani Moniki Smyły już na samym wstępie miałem wątpliwości. Doktorantka przyjęła założenie, że artyści biorący udział w konkursach, zgłaszający swoje dzieła do różnorodnych biennial czy triennial i to zarówno w tak zwanych sztukach „czystych”, jak malarstwo, rzeźba, grafika czy rysunek, ale też w sztukach projektowych, np. Biennale Plakatu, są uwikłani w instytucjonalne zależności. A co gorsza, są pozbawieni swobody działania. Przecież, i tu chyba jest poważny błąd myślowy, nikt absolutnie tych artystów (malarzy, grafików, instalatorów, rzeźbiarzy etc) nie przymusza do brania udziału w tego typu imprezach. Owszem, udział na przykład w Biennale Malarstwa Bielska Jesień, czy tym bardziej w konkursach o randze międzynarodowej, zakwalifikowanie się do wystawy, czy otrzymanie jednej z nagród jest bez wątpienia sposobem na tak zwane zaistnienie na rynku sztuki, zrobienie błyskotliwej i szybkiej kariery, szczególnie dla młodych artystów, zaczynających swoją drogę twórczą i chcących w ten sposób zwrócić uwagę krytyków i kuratorów na swoje prace, ale nie jest to jedyna droga do zdobycia uznania. Myślę i chyba też Pani Monika Smyła uważa podobnie, że każdy artysta ma prawo sam się określić i wybrać sobie najbardziej właściwą drogę kariery i rozwoju, niekoniecznie uzależniając się na wstępie od instytucji i ośrodków kultury. Skoro artysta decyduje się na zgłoszenie swoich dzieł do konkursu, świadomie poddaje się ocenie jurorów i musi się liczyć zarówno z akceptacją jak i z odrzuceniem czy niezrozumieniem. Podobnie ma się sytuacja z obroną na przykład pracy doktorskiej. Doktorantka/doktorant świadomie poddaje się ocenie komisji i recenzentów, mając przy tym wsparcie promotora.

Oceny jurorów, szczególnie w tak delikatnej materii jak sztuka, są jak najbardziej subiektywne, zależne od ich preferencji ale też np. od ich wrażliwości. Z resztą lista uwikłań i zależności jest bardzo długa. Element tak zwanej rywalizacji towarzyszy ludzkości niemal od zawsze, jest nieodłącznym składnikiem współczesności, ale też czasów minionych. Wreszcie rywalizacja jest jednym z elementów rozwoju. Monika Smyła stwierdza: „... rozszerzenie granic sztuki i próby jej zdefiniowania oraz uporządkowania przez pracowników kultury służyły nie tylko potrzebie jasnego podziału na to co w sztuce dobre czy złe. Ważne stały się także mody, ceny prac, pozycje w rankingach, współpraca z czołowymi galeriami, udział w prestiżowych wystawach czy wygrana w konkursie artystycznym...”⁶

⁶ Monika Smyła, *Obrazy konkursowe*, str 8.

To co chyba najbardziej „przeszkadza” artystce w tak zwanej formule konkursów artystycznych, to niekompetencja albo raczej subiektywizm oceniających dzieła oraz fakt, że rywalizacja polega mniej więcej na tym, że jeden artysta osiąga zamierzony rezultat (otrzymuje nagrodę) kosztem niepowodzenia innych. Również, zdaje się, że Pani Monika Smyła chciałaby w jakiś sposób ustalić jednoznaczne kryteria oceny dzieł, spowodować, że jurorzy będą mieli określone wytyczne, zostaną narzucone jednoznaczne kryteria estetyczne i intelektualne wobec których to krytycy czy jurorzy sprawiedliwie dopuszczą wszystkie rozwiązania artystyczne, no bo jak inaczej ocenić obiektywnie dzieło? Nie da się. Po pierwsze, jednoznaczne kryteria estetyczne zostały przez dokonania sztuki XX wieku odrzucone i uznane za niewystarczające, a po drugie, dzieło sztuki w samym założeniu jest subiektywne, wyjątkowe i nie podlega kryteriom obiektywnej prawdy.

Podsumowując, po zapoznaniu się z dostarczoną mi dokumentacją pracy doktorskiej Pani Moniki Smyły, wykonanej pod kierunkiem prof. Grażyny Brylewskiej, wyrażam swój sprzeciw oraz jednoznacznie opowiadam się za nie nadaniem mgr Monice Smyła stopnia doktora w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie sztuki piękne.

Warszawa, 15 październik 2019

Henryk Gostyński

